

## Media i wybory

To media kształtują opinie, postawy, zachowania, a przez to często przesądzają o naszych wyborczych decyzjach. Z dużą pewnością można określić wyborcze preferencje tylko na podstawie wyboru mediów. Czytelnik Gazety Wyborczej nie zagłosuje na polską prawicę, a czytelnik Gazety Polskiej Codziennie nie zagłosuje na postkomunę i obyczajową lewicę. Jakże szczere było wyznanie redaktora Tomasza Lisa, który po drugiej turze wyborów samorządowych ogłosił, że wynik dla opozycji w miastach byłby jeszcze lepszy, gdyby powiększono zasięg techniczny stacji TVN. Bo im więcej TVN-u, tym więcej zyska opozycja w samorządach. Na tę zależność zwrócili ostatnio uwagę redaktorzy Marek Pyza i Marcin Wikło. "Jeśli jesteś wyborcą PiS-u i oglądasz wyłącznie "Wiadomości", nie masz zielonego pojęcia, jak świat widzi twój sąsiad, który ogląda tylko "Fakty". I odwrotnie".

Rynku mediów w Polsce ukształtowanego w czasach złodziejskiej prywatyzacji lat 90. nie da się oderwać od beneficjentów tego okresu. Potęgę dzisiejszej Gazety Wyborczej zbudowali zwykli Polacy, dla których pismo to, u jego zarania, było związane z wielomilionowym ruchem Solidarność i sprzeciwem wobec komunistycznej dyktatury. Jaką rolę pełni dzisiaj? Taką jak Trybuna Ludu za komuny. Dziś znaczna część władzy medialnej pozostaje w orbicie wpływów dawnych elit rządzących. W zagraniczne ręce trafiły liczne tytuły prasowe, stacje radiowe, telewizyjne, portale internetowe, agencje reklamowe, itd. O ile media publiczne, zwane dziś narodowymi, są pod wpływem władzy państwowej, to liczne media prywatne, dominujące na polskim rynku medialnym, także te z przewagą kapitału zagranicznego, są w opozycji wobec obecnej władzy.

Nie rozumie tego ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, gdyż nie było jej w Polsce w latach 80., i 90, gdy z inspiracji tajnych służb komunistycznych powstawał telewizyjny koncern medialny, dziś własność amerykańskiej firmy medialnej (po kilku zmianach właścicielskich), który nawet nie zaciera śladów ideologicznej przeszłości. Stacja ta, tak jak była sprofilowana na utrzymanie w Polsce postkomunistycznego status quo, tak ten profil, utrzymuje nadal. Najlepiej świadczą o tym stali goście stacji, elita dawnego systemu oraz nowi goście, których zadaniem jest krytyka partii rządzącej, a więc równocześnie legalnej władzy w Polsce.

Ostatnie badanie CBOS-u odnotowuje poprawę opinii obywateli o funkcjonowaniu mechanizmów i procedur wyborczych. Zwiększyła się bowiem możliwość prawdziwego wyboru, zwiększyło się nawet zaufanie do uczciwości przedstawicieli komisji wyborczych. Jeżeli to prawda, to jest to głównie zasługa Ruchu Kontroli Wyborów, a nie mediów. Ale porównując wybory z roku 2014 roku do wyborów z 2018 roku, jedynym aspektem, który wypada gorzej, twierdzi CBOS, są treści telewizyjnych programów informacyjnych. Pytanie CBOS-u brzmiało: Czy telewizyjne programy informacyjne faworyzują rządzącą partię. "Zawsze i bardzo często", - tak odpowiedziało w kontekście 2014 roku - 28 procent badanych, a w kontekście ostatnich wyborów już 38 procent badanych. Uważam, że to, co respondenci CBOS-u uznają za faworyzowanie, to nic innego jak aktywne podjęcie zaniedbanej przez lata misji mediów publicznych w postaci polemiki z mediami krytycznymi wobec obecnej władzy. Jeżeli gołym okiem obserwujemy dziś większy niż 4 lata temu pluralizm światopoglądowy w mediach, to nie może on równocześnie oznaczać większego faworyzowania czy wręcz promowania rządzącej partii. Poza tym ta "rządząca partia" to po prostu oficjalna władza państwowa, która musi docierać ze swoim przekazem

do obywateli, przez co tworzy się mylne wrażenie jakiejś przewagi, ale czy faworyzowania rządzącej partii, skoro w telewizyjnych programach mediów prywatnych jest zupełnie odwrotnie.

Pytanie trąci tendencyjnością, tym samym mało wiarygodne wydają się odpowiedzi respondentów. W 2014 roku wszystkie media w Polsce, publiczne i prywatne stanowiły ideową i programową jedność. Nie tylko programy informacyjne, ale wszystkie inne, od publicystycznych po sportowe i rozrywkowe, były takie same.

Ponadto, warto to przypomnieć, pod rządami koalicji PO/PSL pozbawiono pracy w mediach publicznych wielu dziennikarzy o prawicowych, konserwatywnych poglądach. Innych zastraszone. Wszyscy mieli "śpiewać" na tę samą melodię.

To wtedy red. Lis mógł za swoje programy dostawać z mediów publicznych miliony publicznej gotówki. Czy dlatego, że nie ma go dziś w mediach publicznych, zwiększył się procent głosów przekonanych, że w telewizyjnych programach informacyjnych faworyzuje się obecną władzę?

Nie. To media w 2014 roku i lata wcześniej faworyzowały tamtejszą władzę, aż nastąpiło tąpnięcie i korekta wyborcza w postaci utraty władzy przez PO/PSL w 2015 roku.

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)  
146 wSieci 17.12.2018

## **Media i wybory**

To media kształtują opinie, postawy, zachowania przez to często przesądzają o naszych wyborczych decyzjach. Z dużą pewnością można określić wyborcze preferencje tylko na podstawie wyboru mediów. Czytelnik Gazety Wyborczej nie zagłosuje na polską prawicę, a czytelnik Gazety Polskiej Codziennie nie zagłosuje na postkomunę i obyczajową lewicę. Jakże szczere było wyznanie redaktora Tomasza Lisa, który po drugiej turze wyborów samorządowych ogłosił, że wynik dla opozycji w miastach byłby jeszcze lepszy, gdyby powiększono zasięg techniczny stacji TVN. Bo im więcej TVN-u, tym więcej zyska opozycja w samorządach. Na tę zależność zwrócili ostatnio uwagę redaktorzy Marek Pyza i Marcin Wikło. "Jeśli jesteś wyborcą PiS-u i oglądasz wyłącznie "Wiadomości", nie masz zielonego pojęcia, jak świat widzi twój sąsiad, który ogląda tylko "Fakty". I odwrotnie".

Rynku mediów w Polsce ukształtowanego w czasach złodziejskiej prywatyzacji lat 90. nie da się oderwać od beneficjentów tego okresu. Potęgę dzisiejszej Gazety Wyborczej zbudowali zwykli Polacy, dla których pismo to, u jego zarania, było związane z wielomilionowym ruchem Solidarność i sprzeciwem wobec komunistycznej dyktatury. Jaką rolę pełni dzisiaj? Taką jak Trybuna Ludu za komuny. Dziś znaczna część władzy medialnej pozostaje w orbicie wpływów dawnych elit rządzących. W zagraniczne ręce trafiły liczne tytuły prasowe, stacje radiowe, telewizyjne, portale internetowe, agencje reklamowe, itd. O ile media publiczne, zwane dziś narodowymi, są pod wpływem władzy państwowej, to liczne media prywatne,

dominujące na polskim rynku medialnym, także te z przewagą kapitału zagranicznego, są w opozycji wobec obecnej władzy.

Nie rozumie tego ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, gdyż nie było jej w Polsce w latach 80., i 90, gdy z inspiracji tajnych służb komunistycznych powstawał telewizyjny koncern medialny, dziś własność amerykańskiej firmy medialnej, po kilku zmianach właścicielskich, który nawet nie zaciera śladów ideologicznej przeszłości. Stacja ta, tak jak była sprofilowana na utrzymanie w Polsce postkomunistycznego status quo, tak ten profil, z gruntu antypolski i antydemokratyczny utrzymuje nadal. Ostatnie badanie CBOS-u odnotowuje poprawę opinii obywateli o funkcjonowaniu mechanizmów i procedur wyborczych. Zwiększyła się bowiem możliwość prawdziwego wyboru, zwiększyło się nawet zaufanie co do uczciwości przedstawicieli komisji wyborczych. Jeżeli to prawda to jest głównie zasługa Ruchu Kontroli Wyborów, a nie mediów. Ale porównując wybory z roku 2014 roku do wyborów z 2018 roku jedynym aspektem, który wypada gorzej, twierdzi CBOS, są treści telewizyjnych programów informacyjnych. Pytanie CBOS-u brzmiało - czy telewizyjne programy informacyjne faworyzują rządzącą partię. "Zawsze i bardzo często", - tak odpowiedziało w kontekście 2014 roku - 28 procent badanych, a w kontekście ostatnich wyborów już 38 procent badanych. Uważam, że to co respondenci CBOS-u uznają za faworyzowanie, to nic innego jak aktywne podjęcie zaniedbanej przez lata misji mediów publicznych w postaci polemiki z mediami krytycznymi wobec obecnej władzy. Jeżeli gołym okiem obserwujemy dziś większy niż 4 lata temu pluralizm światopoglądowy w mediach, to nie może on równocześnie oznaczać większego faworyzowania czy wręcz promowania rządzącej partii. Poza tym ta "rządząca partia" to po prostu oficjalna władza państwowa, która musi docierać ze swoim przekazem

do obywateli, przez co tworzy się mylne wrażenie jakiejś przewagi, ale czy faworyzowania rządzącej partii skoro w telewizyjnych programach mediów prywatnych jest zupełnie odwrotnie.

Pytanie trąci tendencyjnością, tym samym mało wiarygodne wydają się odpowiedzi respondentów. W 2014 roku wszystkie media w Polsce, publiczne i prywatne stanowiły ideową i programową jedność. Nie tylko programy informacyjne ale wszystkie inne, od publicystycznych po sportowe i rozrywkowe, były takie same. Ponadto, warto to przypomnieć, pod rządami koalicji PO+PSL pozbawiono pracy w mediach publicznych wielu dziennikarzy o prawicowych, konserwatywnych poglądach. Innych zastraszone. Wszyscy "śpiewali" na tę samą melodię.

To wtedy red. Lis mógł za swoje programy wyciągać z mediów publicznych miliony publicznej gotówki. Czy dlatego, że nie ma go dziś w mediach publicznych zwiększył się procent głosów przekonanych, że w telewizyjnych programach informacyjnych faworyzuje się obecną władzę?

Nie. To media w 2014 roku i lata wcześniej faworyzowały tamtejszą władzę aż nastąpiło tąpnięcie i korekta wyborcza w postaci utraty władzy przez PO+PSL w 2015 roku.

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)  
146 wSieci 17.12.2018

